

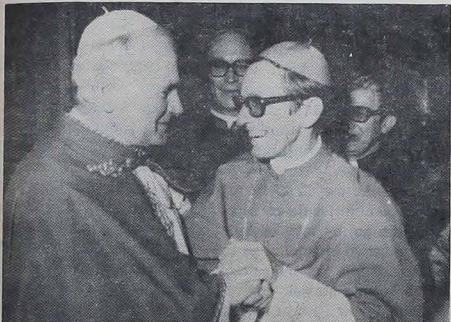
TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 12 lipca (julho) — 1988 — Nr 4321 — (24/88)

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONÊS
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

Srebrny Jubileusz Kapłaństwa Ks. BPA Władysława Biernaskiego



Ksiądz Biskup Władysław Biernaski, Biskup Pomocniczy Kurytyby, obchodził w dniu 6 lipca srebrny jubileusz kapłaństwa wraz z dwoma księżmi należącymi do Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ks. Leopoldem Klembą i ks. Miltonem Machniewiczem.

Ks. Bp. Biernaski urodził się w dniu 24 października 1937 roku w miejscowości Dom Pedro. Jest synem Franciszka i Karoliny Biernaski. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 6 lipca 1963 roku z rąk ks. Bpa. Ignacego Krauzego w kościele św. Wincentego a Paulo. W latach 1963 do 1965 studiował na

Instytucie Katolickim w Paryżu gdzie otrzymał stopień magistra Filozofii. Następnie był profesorem i rektorem Małego Seminarium w Araukarii.

W latach od 1975 r. aż do 1979 r. był prowincjałem Księży Misjonarzy prowincji Kurytyby, równocześnie od roku 1977 do 1979 piastował urząd przewodniczącego Związku Zakonników Farany. W dniu 27 maja 1979 roku został konsekrowany biskupem przez papieża Jana Pawła II w Rzymie. Od roku 1979 jest sekretarzem Krajowej Konferencji Biskupów Brazylii — Regionu Południe II w Paranie.

W Archidiecezji Kurytyby Bp. Biernaski jest odpowiedzialny za duszpasterstwo wiejskie, które obejmuje 20 municypów. Jest także odpowiedzialnym za duszpasterstwo społeczne oraz Małych Wspólnot Kościelnych.

By uczcić tak pamiętną rocznicę odbyły się uroczystości w diecezji, w prowincji Księży Misjonarzy jak również w rodzinnej miejscowości. Ceremonie oraz przemówienia przypominały wielkość, godność i odpowiedzialność urzędu kapłana i biskupa w dzisiejszych trudnych czasach. Kościół to dzieci boże, wśród których biskupi i kapłani mają wielką misję do spełnienia tj. niesienie Ducha św. ludziom w budowie Królestwa Bożego.

Tysiące wiernych z radością składało życzenia Czcigodnemu Jubilatowi. Do nich dołącza się Redakcja życząc dalszych sukcesów w niesieniu Ducha Bożego, Ducha Prawdy i Miłości znikającemu światu.

Współpraca Chińsko-Brazylijska

Prezydent Brazylii, José Sarney, wraz z kilkusetosobową switą odbył 6-dniową wizytę oficjalną w Chinach. Podpisał umowę o współpracy naukowej i technologicznej. Najważniejszą dotyczy konstrukcji satelitów, które będą wysłane na przestrzeń kosmiczną w 1992 roku z bazy chińskiej a w roku 1994 z bazy brazylijskiej w Alcantara w Maranhão.

Sarney został przyjęty przez chińskiego pierwszego ministra Li Penga i prezydenta Yang Shang Kuna oraz Deng Xiaopinga, architekta reform gospodarczych, który mimo podeszłego wieku (85 lat) jest najważniejszym liderem kraju chociaż nie należy do kierownictwa partii komunistycznej.

Xiaoping powiedział Sarneyowi, że wszelkie ważne decyzje podejmują Li Peng i sekretarz-generalny Zhao Ziyang. Deng poraził prezydentów Brazylii by zbliżył się do Zhao Ziyanga, gdyż ten ma być odpowiedzialny za dalsze losy procesu rozwoju ekonomicznego Chin.

W przemówieniu do studentów chińskich Sarney powiedział: "nauka i technologia są tak ważne w procesie produk-

cyjnym jak środki materialne". Według Sarneya Brazylia i Chiny "doszły do wniosku, że siła znajduje się w współpracy tak w dziedzinie rozwiniętych technologii jak w sektorze praktycznego wykorzystania zdobyczy naukowych".

Został także podpisany traktat nuklearny na mocy którego Brazylia ma zamiar podzielić się osiągnięciami w tej dziedzinie i otworzyć swe podwoje największemu krajowi Azji. Projekty rozwoju badań kosmicznych będą kosztowały około 150 mln dolarów. Brazylia zapłaci 30 procent kosztów, 70 procent pokryją Chiny. Technologia będzie w 42 procentach brazylijska w sektorze elektronicznym i 58 procent chińska w dziedzinie rakietowej. Brazylia udostępni Chinom doświadczenia w budowie hydroelektrowni. Podpisano umowy w sektorze drogowym, kolejowym, komunikacji morskiej oraz rzecznej, w przemyśle i medycynie. Celem skoordynowania współpracy dwie komisje mieszane odbędą spotkania w Pekinie od września br. począwszy.

USA ZESTRZELIŁY IRAŃSKI SAMOŁOT PASAŻERSKI

Amerykański niszczyciel patrolujący wody Zatoki Perskiej w czasie potyczki z okrętami bojowymi Iranu strącił cztery samoloty pasażerskie Airbus, który przelatywał nad regionem niebezpiecznych rozgrywek wojennych. W tragedii zginęło 290 pasażerów.

Prezydent Reagan stwierdził w wywiadzie prasowym, że jest to straszna tragedia ludzka. Żołnierze amerykańscy potępili jednak słusznie, gdyż działali we własnej obronie. Szef Sztabu, Admiral William Growe powiedział, że za smutkiem przysłania wiadość o tragedii. Nie było jednak innej alternatywy. Niszczyciel kilkakrotnie ostrzegał zbliżający się samolot o grożącym niebezpieczeństwie, jednak bezskutecznie. Dowódca torpedowca zadecydował więc zaatakować niezidentyfikowany samolot obawiając się niespodziewanego ataku.

Dziennikarze, w czasie wywiadu prasowego, przypomnieli o podobnym wypadku stracenia samolotu koreańskiego przez samoloty bojowe sowieckie, kiedy to zginęło 260 osób. Wtedy prezydent Reagan potępił decyzję sowiecką i określił wypadek

jako "akt terroryzmu". Teraz nie zgadza się z porównaniem zestrzelenia irańskiego Airbusa ze straceniem koreańskiego samolotu. Uważa że dwa wypadki są zupełnie odmienne.

Rzecznik rządu sowieckiego, Gennady Gerasimow, potępił decyzję amerykańskich oficerów zestrzelenia samolotu i stwierdził, że wypadek jest konsekwencją polityki amerykańskiej w Zatoce Perskiej. Rządy Kuweitu i Bahreinu wysłały depesze kondolencyjne do stolicy Iranu. Itamaraty także wysłało depesze, w której wyraża smutek z powodu tragedii stwierdzając, że nie można dopuścić do sytuacji, w której "samoloty cywilne będą narażone na podobne niebezpieczeństwa".

Aiatollah Khomeini, lider religijny Iranu, zaapelował do całego narodu by walczył ze wszystkimi Amerykanami i ich poplecznikami. Zastępca Aiatollaha, Ali Montazeri rozkazał "wszystkim siłom muzułmańskim świata" by zaatakowały bazy amerykańskie na wszystkich kontynentach.

WYDARZENIA TYGODNIA

♦ Moskwa. — Sowieckie oddziały wojskowe weszły w akcję by rozproszyć manifestantów ormiańskich żądających przyłączenia do Armenii terenów należących obecnie do Azerbejdżanu. W zamieszkach zginęło pięć osób i 35 zostało rannych. Według rzecznika rządu sowieckiego około 2.000 Ormian zastrakowało na lotnisku w stolicy Armenii i to spowodowało interwencję wojska.

♦ Warszawa — Rząd polski przeprowadza rozmowy z przedstawicielami Kościoła Katolickiego oraz opozycji politycznej by inne ugrupowania mogły podać swych kandydatów w przyszłych wyborach do Sejmu. Ta nowa postawa rządu ma na celu realizację tzw. "paktu socjalnego" zmierzającego do zagwarantowania stabilności w kraju i do przeprowadzenia koniecznych reform gospodarczych.

♦ Warszawa — Polska dyskutuje na temat możliwości zwiększenia handlu z Brazylią. Na przeszkodzie stoi sprawa tzw. "polonietów", tj. papierów wartościowych, które opiewają na sumę 2,2 miliardów dolarów, a które dotychczas nie zostały spłacone. Dlatego handel polsko-brazylijski zmniejsza się z roku na rok. Polska obecnie sprzedaje Brazylii węgiel i siarkę a Brazylia soki, rudę żelazną, bawełnę i kawę.

♦ Lima — Pięciu hiszpańskich żeglarzy ma zamiar przepłynąć Ocean Spokojny z Peru aż do Nowej Zelandii na statku zbudowanym z bambusu. Celem podróży, która ma trwać 5 miesięcy, jest udowodnienie, że ludy zachodnich wybrzeży Ameryki Łacińskiej, drogą morską, dotarli do Nowej Zelandii.

♦ Warszawa — Hutnicy Stalowej Woli zamierzają strajkować w czasie wizyty Gorbaczowa w Polsce żądając przyspieszenia procesu reform gospodarczych. W Okręgu hutniczym Stalowej Woli pracuje około 18 tysięcy robotników. Jest jednym z najważniejszych w Polsce, należących do terenów objętych przepisami wojskowymi.

CHŁOPSKIE UBEZPIECZENIA I PROTESTY W POLSCE

Od poniedziałku do piątku: od 7.30 do 11.00

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1988

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1988 — półrocznie
W krajach północno i połudn.-amerykańskich
W Europie, Azji i Oceanii
Cena egzemplarza

Poznański Czerwiec, Polski Czerwiec

(Dokończenie ze str. 2)

pochołu po drodze przyłączyli się robotnicy z innych zakładów: Wiepofony, MPK, ZNTK. Przybywali ciągle setki i tysiące z Dębna, z Łazarza i z Górczyna, z Głównej i Staroleki. Wszyscy maszerowali na centralny plac miasta, znany wówczas placem Stalina. Padali okrzyki: "chcemy wolności, chcemy jeść, chcemy CHLEBA". Śpiewano hymn narodowy. Opanowawszy całą ulicę Armii Czerwonej szli w kierunku Domu Partii i Komendy MO. Jak pówódz, robotnicze masy, zalały gmachy Sądu i Komendy MO. Z dachów zrzucano anteny zagrzuszające zagraniczne stacje. Przez okna Sądu wyrzucono sterty tezek i akt prosto do ogniska. Po centralnych ulicach śródmieścia krążył zradiofonizowany samochód, który komunikował strajkujących o przebiegu wydarzeń. Chora i wychudła, 12-letnia Basia nerwowymi ruchami malowała koślawymi literami na murze: "chleba... ktoś starszy dopisał: "wolności".

Przed Domem Partii wiec. Masy robotnicze skandowały; wszyscy domagają się praworządności, wolności i chleba. W gorące, pogodne niebo Poznania wzniosły się pieśni patriotyczne i religijne. Nagle do tłumu zaczął przemawiać sekretarz propagandy KW Kresko. Mówił o dobrobycie klasy robotniczej i o sukcesach. Nikt go nie słuchał. Ktoś z ZNTK zapytał krzyżąc: dlaczego aresztowano Rutkowskiego. Krasko, jak mi powiedział w wywiadzie 25 lat później, myśląc o delegacji "Cegielskiego", odpowiedział, że nikt nie został aresztowany. Jest to do dzisiaj nie wyjaśniona pomyłka, która spowodowała gwałtowny protest robotników strajkujących. Zrzucono hasło uwolnienia Rutkowskiego z więzienia na Miłyńskiej. Przeciwno tysiącom robotników w bram więziennych oddano ostrzegawcze strzały i zaczęto lać wodę z hydrantów. Spółgowało to gniew ludzi. Z pobliskiej budowy chwycili belki, pod którymi ustąpiły potężne bramy "poznańskiej Bastylii". Rozbrojono straż, a także zabrano broń z magazynu. Wypuszczono więźniów. W tym czasie komendant więzienia telefonował do Komendy MO i U B. informując o zaistniałych wypadkach. Już na nocej naradzie w UB. zdecydowano o użyciu broni palnej w wypadku pogorszenia się strategii i wzroście protestów. Gdy tłum wracał ulicą Mickiewicza, na wysokości szpitala Raszel, oddano pierwsze strzały z gmachu Urzędu Bezpieczeństwa wprost od ludzi. Karabin maszynowy umieszczony na dachu gmachu bił krótkimi seriami we wzburzone piersi manifestantów. Z zarekwirowanego wozu transmisyjnego zakomunikowano, że są pierwsi zabici. Brakowało kilkadziesiąt minut do południa. Robotnicze masy parły do przodu. Na czoło wszystkich wysunęła się kobieta w zniszczonym kombinezonie — w spracowanych rękach trzymała narodowy sztandar. Kiedy znajdowała się kilka metrów od gmachu — strzelano z niego kilkakrotnie. Kobieta jak sparaliżowana stanęła i osunęła się na bruk. I umierając trzymała zbryzgany krwią narodowy Sztandar. I w momencie gdy zdawało się, że upadnie chwycił go 13-letni chłopiec. Zawirowały, zalopotały na nowo wysoko narodowe barwy: biało i więcej czerwono od krwi.

W południe nasiliły się strzały z gmachu U B. I one, jedne dudniąc o bruk inne śmiertelne, zabrały młode życie — gdy chłopiec ze sztandarem rzucił się wprost do przodu — do wejścia do gmachu. Kilka sekund później ktoś straszliwie krzychał, że u drzwi wejściowych leży młody chłopiec. Wśród grodu kul zabrano go do szpitala Raszel, który znajdował się około 300 m od miejsca wydarzeń. Brakowało może 5 minut do godz. 12-tej gdy wnoszono go do szpitala. O godz. 12-tej już nie żył. Jak mi wspominała po latach jedna z popleczniarek Aleksandra Banasiaka: "koszula Romka, biała, poszarpana od kul na piersi, była cała we krwi". Odpowiedzi robotniczego gniewu przybrał na sile po południu, kiedy rozdano zarekwirowaną broń, także strajkujący mogli odpowiedzieć ogniem na ogień. W tym czasie szef poznańskiej bezpieki wspólnie z I Sekretarzem poprosił o pomoc wojska z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych. Wojsku oświadczone, że dywersanci opanowali miasto. Wydano też rozkaz ustnie strzelania wprost do wszystkich strajkujących w Poznaniu. Pierwsze jednostki pancernie weszły do "akcji" około godz. 2 po południu. Zjawili się czołgi i samochody pancerne. Część żołnierzy przyłączyła się do uzbrojonych robotników. Wspólnie ostrzeliwano gmach Urzędu Bezpieczeństwa. W tym czasie szpital im. Raszel przepełniony był rannymi, a szpitalna kostnica zabitymi także że musiano składać zabitych w innych pomieszczeniach. Nie starczało łóżek i materaców, ranni leżeli na kocach. Brakowało bandażi i innych środków opatrunkowych.

W nocy z czwartku na piątek oraz cały następny dzień ostrzeliwano się w około 40 punktach w śródmieściu.

Trudno dzisiaj ustalić dokładnie przebieg wydarzeń. Z całą pewnością wiadomo, że pierwsze strzały padły z okien Urzędu Bezpieczeństwa. — Pierwszymi zabitymi była kobieta i dziecko. Dopiero później bronią zabraną z więzienia odpowiedziano na strzały. Nie wyjaśnione są w pełni losy żołnierzy, którzy walczyli po stronie strajkujących. Wiadomo też, że wówczas w Poznaniu przebywał sekretarz KC Partii Edward Gierek i premier Józef Cyrankiewicz. Jaka ich była rola w tych wydarzeniach? Wiadomo, że rozkaz użycia broni przyjęli oni z aprobatą przed jego wydaniem. Ilość zabitych trudno także ustalić. Tylko według danych szpitalnych ilość zabitych wynosiła 71, w tym 5-ciu po stronie milicji i wojska. Z innych opinii uczestników wydarzeń liczbę tę można powiększyć co najmniej do 260 zabitych. W 1981 roku — roku Solidarności — sprawdzono akta szpitalne, świadectwa zgonu w archiwach i księgach zgonów w parafiach poznańskich i cmentarzach. Zmarłych tragicznie od 28 czerwca do 2 lipca naliczono 256. Wielu zmarło od ran postrzałowych kilka dni później. Po 25 latach — wysiłkiem całego NSZZ "Solidarności" stanął pomnik na placu Mickiewicza — upamiętniający te wydarzenia. A na granitowym cokole przed głównym wejściem do zakładów "Cegielskiego" odsłonięto tablicę: "Stąd upomnianno się po raz pierwszy o prawo do ludzkiej godności".

(W Kościele św. Wincentego 26 czerwca odprawiona została uroczysta msza św. za poległych w tych wydarzeniach.)

Odmienność Reakcji Kobięcych i Męskich

Dawno temu, bo jeszcze w XIX wieku, naukowcy zaobserwowali, że natura obdarzyła mężczyzn zdolnościami matematycznymi o wiele szczerzej niż kobiety. Dziś, obserwując dynamiczny rozwój nauk ścisłych i burzliwie przemiany techniki, badacze też twierdzą, że wybitne osiągnięcia w dziedzinie matematyki i nauk pokrewnych przypadają raczej mężczyznom. Co zresztą każdy łatwo dostrzeże...

Podobno decydują o tych uzdolnieniach typowe dla danej płci osobowości wynikające z podziału pracy lewą i prawą półkulą mózgu. Ciekawych informacji dostarcza elektroniczna technika obserwacji pracy mózgu. Otóż: na fotelu zasiada mężczyzna. Połączono mu zapamiętać wymienione słowa. Aparat wykazu-

je zmiany bioprądów komórek nerwowych w lewej półkuli mózgu. Polecono zapamiętać liczby — to samo. Zmieniono test matematyczny na muzyczny — sytuacja jest inna: pracuje prawa półkula, lewa odpoczywa. Teraz na fotelu zasiada kobieta. Na zapamiętanie, zarówno słów jak i liczb zużywa ona energii obu półkul mózgowych. Także muzykę odbiera całym mózgiem, aczkolwiek bardziej zaangażowana jest prawa półkula.

Tę odmienność reakcji kobiecych i męskich sowieccy naukowcy tłumaczyli faktem, że pamięć kobiety jest bardziej "chwytyliwa" niż mężczyzny, który zapamiętuje w inny sposób — na zasadzie skojarzeń. Dlatego to panom, bardziej niż paniom, odpowiada skomplikowane reguły matematyczne, a także — teoretyczne uogólnienia. Natomiast płęć piękna "lepsza" jest w pamiętaniu opartym na mechanicznym gromadzeniu informacji (twarze, melodie, numery telefonów, szczególnie większych całości, detale). O wiele trudniej zaś przychodzi kobietom myślenie analityczne. Słowem — mózg mężczyzny jest w większym stopniu żywym komputerem elektronicznym niż mózg kobiety.

W toku procesu ewolucji prawa półkula mózgu człowieka (niezależnie od płci) stała się niepodobna do lewej, która u większości dzieci jest bardziej rozwinięta, jakby więcej może. Ale też od początku znacznie więcej ma zajęć i okazji do treningu: kieruje działaniem prawej ręki, zawiaduje mową, pisanem, czytaniem, liczeniem, przetwarza wszystkie informacje symboliczne i abstrakcyjne. Prawa półkula natomiast — to obrazy wzrokowe, odbiór muzyki i sztuki, twórczość artystyczna, wrażliwość na świat.

Być może, ta odmienność pracy półkul mózgowych — charakterystyczna dla płci — powoduje, że w gronie uczniów młodszych klas chłopcy chętniej i bardziej owocnie przykładają się do matematyki. A dziewczynki — szybciej się uczą czytania, lepiej rysują, ładniej śpiewają, mają lepsze wyniki w naukach humanistycznych. Są wyjątki? Oczywiście, że są. Ale — podobno — one tylko potwierdzają tę regułę...

CZTAJMY I POPIERAJMY
TYGODNIK "LUD" —
JEDYNE PISMO POLSKIE
W BRAZYLII!

POSZUKIWANIE

Michael Haluba zamieszkujący w Australii poszukuje CATARINA lub KATHERINE BORSHCH lub BORYCZ, urodzoną w Polsce, obecnie mającą około 57 lat, która po II wojnie światowej znajdowała się w obozach uchodźców: Germerzhaim, Pirmasens i Lonsztal od 1945 r. do 1948 r. W 1948 r. była w Trier Refugee Camp, francuskiej strefie w Niemczech, zawsze w towarzystwie rodziców i młodszej siostry. Cara rodzina była przeniesiona do Brazylii. Jakiekolwiek wiadomości kierować na adres:

CRUZ VERMELHA BRASILEIRA
Serviço de Busca de Paradoiro
Praça Cruz Vermelha, 10 — 1.º andar
20230 — Rio de Janeiro-RJ

Od Administracji

OFIARY NA "FUNDUSZ LUDU" wpłacone w czerwcu 1988:

Inż. Tadeusz Burzyński — USA (sto dolarów)	\$ 100,00
Henrique Zawadzki — Curitiba	500,00
Paróquia Cristo Rei — Campo do Tenente	3.000,00
Ladislau Dzieciolowski — Petrópolis	500,00
Antonia Podgorski — São Paulo	200,00
Ladislau Kozłowska — Curitiba	1.000,00
Waldemar Kosłowski Baldigen — Porto Alegre	500,00
Miroslau Stepień — Ponta Grossa	5.000,00
Stanisław Norberczak — São Paulo	500,00
Zdzisław Rusakowski — Sto. André	500,00
Ludmiła Porzycki — Curitiba	1.000,00
Jan Ciesielski — São Paulo	1.000,00
Leclan Słowiński — Florianópolis	1.000,00
Ceslau Las — São Paulo	1.000,00
Angela Gayer — Curitiba	500,00

Szczodrym Ofiarodawcom serdeczne dzięki.

16-TA NIEDZIELA ZWYKŁA "B"

Ewangelia według św. Marka 6,30-34

✠ Apostołowie zaś znów zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu o wszystkim, czego dokonali i czego nauczali. A On rzekł do nich: Odejdźcie sami na osobność i odpocznijcie trochę. Było tam bowiem wielu przychodzących i odchodzących, tak że nie mieli nawet czasu, by się posilić. Wstąpiwszy tedy do łodzi udali się sami na osobność. Lecz zauważono ich, gdy odpływali. I rozpoznało (ich) wielu. Ściągnęli tedy pieszo ze wszystkich miast, a niektórzy nawet ich uprzedzili. A Jezus, wysiadłszy, ujrzał tłum wielki. I ulitował się nad nimi, bo byli jakby owce nie mające pasterza. I począł im głosić liczne nauki.

✠

Chrześcijanin to nie byle taki osobnik, wyróżniający się od innych cywilnym nazwiskiem czy tam jakimś innym "wystrojem". Chrześcijaństwo bowiem to naturalne przedłużenie życia i nastawienia Boskiego Mistrza co przyszedł odtworzyć Biblijny Raj; dlatego chrześcijanin godny tego imienia musi zarządzać potrzebom ludzkiego życia, musi być na nie uwrażliwiony: musi myśleć nie tylko o sobie, ale i o innych...

Zeby w pełni zrozumieć sens i walor tego swego doniosłego powołania, trzeba się do tego należycie przygotować: Mówi dzisiejsza Ewangelia wyraźnie, iż to istotne przygotowanie polega na wejściu w siebie, na zrozumieniu i przeprowadzeniu zadania Chrystusowego: na oderwaniu się od ponętnego "świata", jakie pozwala człowiekowi pojąć lepiej siebie i drugich. Stąd przyjacielska propozycja Pana skierowana do uczniów "Idźcie wy sami na miejsce

pastynne i odpocznijcie nieco"; ten tu zalecony przez B. Zbawcę odpoczynek to nie tylko zaniechanie sił fizycznych, to przede wszystkim mobilizacja siebie, swej wartości...

To obrachunek sumienia z dobrze lub źle wypelnionego obowiązku; to uczelny bilans z tego co się zrobiło, oraz mocne postanowienie na przyszłość, owocną w celowy i skuteczny wysiłek, ale wolny od herezji przesadnej aktywności. Taką to cudotwórczą postawę zaleca nam bezsprzecznie nasze dziś nabożeństwo, kiedy to miłośnicy Zbawcy patrzą na ludzi jako swolch pojętnych braci; a jednak biedne stworzenie, często tak bardzo bezradne i potrzebujące poratowania. Wychodził bowiem ze słusznego założenia, iż nieśię ludzimi zbawienie to znaczy być razem z nim do końca i bez końca pomagać im, zaspakajając skutecznie przyrodzone i nadprzyrodzone potrzeby Człowieka...

Czyli niosąc pomoc drugim, pamiętamy iż pomagamy z oddanego serca i bezapelacyjnie Człowiekowi: temu co jest głodny chleba i prawdy, co pragnie cyfrowo wartości materialnych bez których się nie może obejść, ale również potrzebuje dla siebie strawy duchowej tak nadrzędnej jak Dusza nad ciałem. Tak nabożny trosce o Bliźniego będzie na pewno towarzyszyła Łaska Niebieska; będzie to widoczne i pięknie owocne spełnianie naszej apostołskiej misji i cywilizacji chrześcijańskiej; pozostanie niezbitą prawdą i słonecznym dowodem, iż być apostołem, chrześcijaninem, katolikiem czyli słownym wyznawcą niebiosiężnej Ewangelii — to przede wszystkim być zawsze i we wszystkich okolicznościach rzetelnie słownym Człowiekiem...

B.N.C. W.J.S.

W PIĘCDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ KANONIZACJI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

W związku z obchodami pięćdziesiątej rocznicy kanonizacji męczennika za wiarę św. Andrzeja Boboli. Prymas Polski kard. Józef Glemp dekretem z 30 marca 1988 roku powołał specjalną Komisję, której zlecił otwarcie trumny z doczesnymi szczątkami św. Andrzeja Boboli w celu zbadania ich stanu oraz lepszego zabezpieczenia. Trumna ta znajduje się w kaplicy zakonnej Ojców Jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61. W skład Komisji weszli: ks. prałat Stefan Kośnik — przewodniczący o. Gabriel Bartoszewski OFMCap — promotor sprawiedliwości, ks. kanonik Grzegorz Kalwarczyk i ks. Jacek Bolewski TJ — notariusze, lekarz medycyny Jan Kempka, dr medycyny Bolesław Kuzaka i ks. Mirosław Pacuszkiewicz TJ — miejscowy proboszcz i promotor kultu św. Andrzeja Boboli.

5 kwietnia po krótkim nabożeństwie Słowa Bożego, ks. Grzegorz Kalwarczyk — notariusz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, odczytał dekret prymasowski, po czym klerycy jezuicki przeniesli trumnę do "specjalnego pomieszczenia". Po jej otwarciu zbadano stan relikwii oraz przeniesiono je do trumny zastępczej — na czas potrzebny na niezbędną konserwację trumny właściwej oraz na przygotowanie dla relikwii

nowych szat liturgicznych. Zakończenie prac Komisji oraz złożenie szczątków św. Andrzeja Boboli od odnowionego relikwiarza nastąpiło 15 kwietnia br. W czynnościach tych wziął udział Ksiądz Prymas.

"TRAGEDIA ŻAŁOŚNA O MĘCE PAŃSKIEJ" W KATEDRZE OLIWSKIEJ

W Wielką Srodę w Katedrze Oliwskiej, na zakończenie rekolacji dla inteligencji Wybrzeża, aktorzy Teatru "Wybrzeże" przedstawili "Tragedię żalną o Męce Pańskiej". Sięgając do starych rękopisów, przygotowano rozważanie Męki Pańskiej podobne do tych, które odprawiano przed trzema wiekami u Grobu Pańskiego w Wielki Piątek i Wielką Sobotę.

Autorzy sięgali do rękopisu Misterium z dawnej Biblioteki Ossolińskich we Lwowie — "Dialogus de Passione Domini Nostri Jesus Christi", rękopisu przechowywanego w Podylcu na Spiszu — "Tragedia żalona o Męce Pańskiej"; sztuki krakowskiego teatru XVII-wiecznego, a także niektórych scen sztuki Marcina Paszkowskiego — "Dialog albo rozmowa człowieka z Anioły", drukowanej w Krakowie w 1612 roku.

Reżyserował Ryszard Ronczewski, a oprawa plastyczna Aliny Afanasjew. Chóry przygotował Jerzy Szarafiński.

ZE ŚWIATA

✦ Kościół w Santa Rosa (południowe Włochy) mał niedawno nowy dach. Na jednej stronie dach widnieje wizerunek Chrystusa, a po przeciwnej — młot oraz napis: "Dziś Kościół Partii Włoch".

✦ W Estonii zmienił ksiądz katolicki w tym kraju ksiądz Michael Krumpal, sześćdziesiąt cztery. Był od roku 1965 proboszczem jednej parafii katolickiej w Tallinie. Parafia katolicka w Tallinie powstała po wyjeździe Szwedów z Estonii przez Piotra Wielkiego w czasie czerpania Estonii do Rosji. W bocznej kościele katolickim w Tallinie przebudowywano w latach 1841-1845 refektarz byłego klasztoru dominikańskiego. Długo otwarto kościół katolicki w Estonii, gdzie się w Dorpacie. Drugą wojną światową Estonii sześć parafii. Biskupstwo w Tallinie, założone w 1219 roku przeszła istnieć w okresie reformacji w XVII wieku. W roku 1924 utworzona w Tallinie administratura apostolska i w tym kraju rezydował biskup apostolski.

✦ Diecezja Luksemburska, której obszar pokrywa granicami Wielkiego Księstwa Luksemburskiego, podniosła do rangi arcybiskupstwa. W Luksemburgu żyje 350 tys. katolików. Stanowią oni 95 proc. ludności. Jan Paweł II w swej podróży apostolskiej do Luksemburga w maju 1987, nadał ordynariuszowi diecezji biskupowi Jean Hegen, a biskupowi archidiecezji Luksemburskiej podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

POLONIA ZAGRANICZNA

OŚIĄGNIĘCIA POLAKÓW W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Polonia południowo-afrykańska zaczęła się prawnie od 1943 roku, kiedy to rząd południowo-afrykański przyjął około 800 sierot polskich, które zdołały się wydostać z "raju" sowieckiego. Po zakończeniu wojny w końcu lat czterdziestych zaczęły przybywać do Afryki stosunkowo nieliczne grupy polskich byłych żołnierzy, którzy po zakończeniu PKPR-u szukali nowych możliwości. W latach pięćdziesiątych liczba ich wzrosła i wynosiła ok. 2.000 na terenie całej Afryki Południowej. Ta stosunkowo nieliczna grupa wykazała dużą przedsiębiorczość i ochotę do pracy społecznej i niepodległościowej, tworząc Związek Osadników Polskich, SPK, Związek Lotników, Inżynierów, itd. W latach siedemdziesiątych przybyła do Afryki Południowej stosunkowo nieliczna grupa z Polski, szukająca możliwości pracy i zamieszkania.

Osiągnięcia Polonii, pomimo jej niewielkiej ilości, są poważne. Przykładem może być budowa Pomnika Katyńskiego, pierwszego pomnika ofi-

cjalnie aprobowanego przez tamtejsze władze, wzniesionego na terenie miejskim z napisem otwarcie podającym właściwych sprawców zbrodni. Innym przykładem są organizowane uroczystości, rokrocznie np. obchodzą się pamięć lotników pld.-afrykańskich, zaopatrzonych powstańców Warszawy w żywność i broń. Z początkiem lat osiemdziesiątych, na prośbę Zjednoczenia Polskiego, Afryka Południowa przyjęła 3,5 tysiąca Polaków z obozów uciekinierów z Austrii i Niemiec, stwarzając im fantastyczne warunki. Zatwierdzeni przez komisję rekrutacyjną osiedlili się w Afryce. Nadzieja starej Polonii, wykuszającej się na skutek wieku, jest że ten zastrzyk polskości pozwoli na zwiększoną aktywność. Niestety, te nadzieje częściowo zawiódły, bo nowi przybysze mają na celu jedynie dorabianie się i oprócz małych wyjątków, osób, które dołączyły do istniejących polskich stowarzyszeń, inni nie wykazują zainteresowania pracą społeczną.

I KONKURS CHOPINOWSKI

200 młodych australijskich pianistów wzięło udział w I Konkursie Chopinowskim w Australii, zorganizowanym przez Fundację Travers. Zwycięzcą został 20-letni Eric Raymond, który otrzy-

mał nagrodę w wysokości 10 tys. dolarów australijskich ufundowaną przez LOT i Thai International. Konkurs w Warszawie. Warszawskie Towarzystwo Chopinowskie zorganizuje mu koncerty w Warszawie i w Polsce.

Zdaniem australijskich krytyków poziom konkursu był bardzo wysoki. Konkerty finałowe odbywały się w sali muzyki Uniwersytetu w Melbourne transmitowane były przez radio ABC w programie ogólnaustralijskim.

Jak oświadczyła założycielka Fundacji, p. Dore Leighton, kolejny konkurs zorganizowany zostanie za 2 lata.

II MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POLAKÓW

Z inicjatywy belgijskiego zespołu folklorystycznego "Spotkanie", specjalizującego się w polskich tańcach ludowych, w La Louviere odbył się II Międzynarodowy Festiwal Polaków, w którym wzięły udział zespoły z 8 krajów.

Belgijskiej i polonijnej publiczności polski zespół bardzo przybył z Krakowa zespół "Nowa Tańcząca". Polskie tańce i piosenki zaprezentowała gospodarz Festiwalu — zespół "Spotkanie", którego 35 członków są tylko — co warto podkreślić — 4 osoby polskiego pochodzenia.

Wiadomości o Polsce

O ELEKTROWNIACH ATOMOWYCH W PRL INACZEJ

Zadziwiająco podobny stał się ton publikacji dotyczących rozwoju energetyki atomowej w Polsce, publikacji ukazujących się w trzech płaszczyznach: w prasie podziemnej, w prasie katolickiej oraz w prasie partyjno-rządowej.

Wydawnictwa podziemne, jako pierwsze, już parę lat temu, wydrukowały szereg raportów przygotowanych przez ekspertów z ośrodków akademickich i z Polskiej Akademii Nauk, w których to raportach znawcy przedmiotu wyrażają wątpliwości i wynikające z tych wątpliwości sprzeciw wobec planów budowy elektrowni atomowych w Kraju.

Od dłuższego już także czasu, prasa katolicka, w tym "Tygodnik Powszechny", dużo miejsca poświęca na swych łamach fachowym, poważnym, spokojnym w tonie publikacjom, których autorzy, przestrzegając przed niebezpieczeństwami grozącymi ze strony energetyki atomowej (zwłaszcza w Kraju o tak niskiej kulturze budownictwa przemysłowego jak Polska), piszą jednocześnie o niedostrzeganych, czy też po prostu ignorowanych możliwościach uzyskiwania energii elektrycznej z innych, dostępnych źródeł.

Nowy ton prasy reżimowej

Od pewnego czasu, od paru miesięcy, zmienia się ton publikacji na ten temat środków przekazu związanych z kołami dysydenckimi.

Te właśnie mass-media, które o elektrowniach jądrowych mówiły w tonie hurra-optimistycznym, upatrując w nich remedium na ostry kryzys energetyczny w Polsce, teraz wyrażają wątpliwości i obawy.

W jednym z ostatnich wydań tygodnika "Kierunki" ukazał się duży, solidnie uargumentowany artykuł dyskusyjny, pod nie pozostawiającym żadnych wątpliwości tytułem "A ja uważam, że to bezsens". Nie miejsce tutaj na przytaczanie argumentów przeciwko rozwojowi właśnie w Polsce energetyki atomowej warto natomiast zauważyć, że oficjalne mass-media formułują już postulaty przeanalizowania opłacalności budowy zakładu energetycznego w Żarnowcu i uznania decyzji budowy elektrowni w Kłempiczu za — cytujemy za "Kierunkami" — "całkowicie nieuzasadnione i kosztowny bezsens".

Dlaczego?

Można postawić sobie pytanie: co to się stało, że oficjalne środki przekazu zmieniły nagle w tej sprawie ton. Pierwsza, nasuwająca się odpowiedź brzmi: bo — jak się wydaje — stosunek do problemów energetyki atomowej uległ zasadniczej zmianie w Związku Sowieckim.

Pisano o tym niedawno, zwracając przy tym uwagę na fakt, że w ZSRR dzieje się to w sferze faktów (zastopowanie budowy szeregu obiektów), nie zaś w sferze otwartej dyskusji publicznej.

Koła decydenckie w Związku Sowieckim nie chcą najwidoczniej dopuścić do tego, aby opinia publiczna mogła przypuszczać, że naciski z jej strony mogą być w jakiejś ważnej sprawie skuteczne.

Podobnie — tak należy sądzić — dzieje się także w Polsce. Nie jest wcale wykluczone, że argumenty ekspertów, argumenty obalające szereg związanych z energetyką atomową mitów, a przede wszystkim mit o bezpieczeństwie tej energetyki i mit o taniości pozyskiwania w ten sposób energii elektrycznej, dotarły do PAL-o-owskich kół decydenckich i są przez nie rozważane.

Nie podważając wcale tej teorii faktów, iż rozpęta się przy pomocy milicji demonstracje w sprawach Żarnowca, Międzyrzecza i Kłempicza. Ze biorące w nich udział osoby przetrzymywane w aresztach, przesłuchuje się je i nakłada się na nie grzywny. Ze nie udziela się odpowiedzi nawet na protesty składane przez struktury oficjalne, takie jak urzędy wojewódzkie, miejskie, czy gminne, przez PRON, z jego Radą Krajową włącznie.

I tam, i tu, i w Związku Sowieckim i w PRL, władza lubi o wszystkim decydować sama. Co wcale nie znaczy, że nie dostrzega tego wszystkiego co się wokół niej dzieje i że nie zmienia w pewnym stopniu optyki widzenia niektórych problemów.

"DAR MŁODZIEŻY" JUŻ W GDYNI

Po 294 dniach żeglugi dookoła świata, przebyciu 36400 mil przez trzy oceany, zagłowlec "Dar Młodzieży", ze 113-osobową załogą studentów Wyższych Szkół Morskich w Gdyni i Szczecinie, zaciągnął w macierzystym porcie Gdyni. Poza osiągnięciami celów szkoleniowych i wychowawczych fregata znakomicie popularyzowała Polskę wśród Polonii i obcych. Oto co na ten temat po-

wiedział komendant statku kpt. ż. w. inż. Leszek Wiktorowicz:

— Polacy byli wszędzie. Nie było obcego portu, a odwiedziliśmy ich czterem, w którym nie gościliśmy Polonii na fregacie. Początkowo nieśmiałość i ciekawość, później spontaniczny wulkan życzliwości, ciepła i serdeczności. Na zakończenie wizyty — gdy odpływaliśmy — trzy, gorące prośby o przylpnięcie jeszcze kiedyś, zapewnienia rychłego spotkania w Kraju. Polacy na obczyźnie, często po raz pierwszy, byli dumni wobec swoich przyjaciół — tubylców, imponowali im. Opróczając ich, czuli się na pokładzie jak u siebie w domu, w Kraju. Sytuacje były zaskakujące. Konsul generalny PRL, pan Mieczysław Klimas, zaraz po zaciągnięciu w Parana, w Branyll, uprzedził nas lojalnie, że na "Dar" — według jego skromnych ocen, — wybiera się minimum 40 tysięcy polonistów. Nie pomylił się, niektórzy z nich jechali w tym celu kilkaset kilometrów. To były ogromne tłumy. Wielu rodaków od pięćdziesięciu lat nie widziało tam polskiego statku. Podobnie było w Australii. Przebywa w niej obecnie około 100 tysięcy osób, które urodziły się w Polsce, a dalsze 200 tysięcy to potomkowie Polaków. Ubiegłoroczna kolacja wigilijna spędziliśmy wśród swoich, w Klubie Polskim "Kopernik" w Adelajdzie. Tłum Australijczyków stał tej nocy pod klubem i słuchał jak potężny, zaimprovizowany chór śpiewał polskie kołody. Przez pokład naszego zagłowca przewinęło się kilkaset tysięcy osób. Oprócz Polonii, zwyczajnych turystów, gościliśmy premierów, gubernatorów, ministrów, dowódców sił zbrojnych, ambasadorów, admirałów, biznesmenów, kapitanów floty handlowej...

PRAWIE WSZYSTKO BEZ CIA

Pośród 149 pozycji polskich taryfikatorów celnych — 130 prześlata obowiązywać na okres od 31 maja do 31 grudnia br. W części pozostałych 19 pozycji zmodyfikowano wysokość opłat.

Ponieważ obecnie bez cła można przywozić do Polski prawie wszystko powiedzmy, że dotychczasowe opłaty trzeba wnosić jedynie za odbiorniki radiofoniczne, telewizyjne, sprzęt elektroakustyczny i elektrowizyjny powszechnego użytku, a także taśmy magnetofonowe, magnetowide, automaty, muzykę, instrumenty muzyczne elektroniczne i elektromechaniczne, płyty cyfrowe, dyski dźwiękowe i wizyjne itd. Wszystkie inne wyroby przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego (m. in. komputery, maszyny do pisania, kolumny głośnikowe, słuchawki, mikrofony, aparaty i urządzenia medyczne) można przywozić bez cła. Podobnie jak sprzęt fotograficzny i filmowy, a także kineskopy, układy scalone, diody i tranzystory.

Od opłat celnych zwolnione są ciągniki rolnicze i inne, motocykle i części do nich, przyczepy i naczepy, w tym mieszkalne i campingowe, sprzęt sportowy i turystyczny, wiele artykułów gospodarstwa domowego, metale, kamienie szlachetne i wyroby jubilerskie, odzież, artykuły spożywcze w tym słodycze, kawa, herbata, syntetyki i esencje zapachowe, wyroby chemiczne (farby, lakiery, proszki do prania), kosmetyki i rozmaite wyroby gumowe.

Bez żadnych opłat celnych można przywieźć maszyny i urządzenia specjalistyczne dla usług serwisowych, w tym z zakresu transportu samochodowego, aparaturę pomiarową. Z 700 do 600 zł za 1 cm sześć. poj. skokowej silnika obniżono cło w przypadku samochodów z silnikiem diesla o pojemności do 1800 cm sześć. Dotychczasowe cło obowiązywać będzie w stosunku do starych samochodów, natomiast zmodyfikowano opłaty za zespoły i części zamienne.

Niezmieniona pozostaje taryfa celna wywozowa.



CASA DOS FREIOS COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante a sua segurança e a durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) - Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEC / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR / SIMETAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO BRASIL

Central de distribuição e vendas
Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema
Fones 262-6022 (PABX)
262-6032
Curitiba - PR

Portão
Av. República
Argentina, 2151
Fones 262-6022 (PABX)
e 242-1214
Curitiba - PR

Baccheri
Av. Erasto
Gastner, 207
Fones 262-6022 (PABX)
e 252-2113
Curitiba - PR

Ponta Grossa
Av. Souza
Naves, 3160
Fones (0422) 24-7455
Ponta Grossa - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos leves e ligeiros
Av. Iguaçu, 158
Fones 262-6022 (PABX)
e 222-8028
Curitiba - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos pesados e ligeiros
R. Rio Negro, 116, km 3,5
Fones 262-6022 (PABX)
246-2362
Curitiba - PR

Za Żelazną Kurtyną

18)

— Zauważyłam tutaj niejedno. Ani myślę odejmować sobie od ust.

— Więc nigdy nie będzie pani miała szansy stania się milionerką...

W takich rozmowach często brała udział i załoga. Oczywiście każdy z jej członków miał inny pogląd. Wszystkie jednak sprowadzały się jednak do jednego — oszczędzać owszem, ale nie kosztem żołądka. Więc kosztem czego?

— Kosztem państwa! — prychnął ktoś dowiecipem. — Państwo powinno płacić więcej.

— To u was, w Polsce. A u nas, w Brazylii?

— A dla kogo pracujecie?

— Dla przywaciarzy.

— Niech wam przywaciarze płacą!

— Ale nie chcą.

— To zmusić ich!

— W jaki sposób?

— Strajkiem.

— Strajkujemy. Płacą nam, ale podwyżki zaraz przerywają na produkty. W rezultacie co zarobimy, to wszystko wydajemy. Nie pozostaje nic. Żyją tylko kombinatory.

— Więc kombinujcie.

— Jeżeli wszyscy będą kombinować, to czym kosztem? Ktoś musi tu być poszkodowany.

Problem był zawiły i tak frapujący, że pewien młodzieniec z załogi, o kędzierzawej czuprynie przysunął się ze swoim fotelem bliżej i nadstawił pilnie uszu.

Ktoś mnie ostrzegł szeptem:

— To partyjniak!...

— Tak? I co z tego?

— Jest sekretarzem załogowej komórki partyjnej.

— A ilu z was należy do partii?

— Spojrzał na mnie zdziwiony.

— No? — zachęciłem go.

— Może połowa.

Wiedział, czy nie wiedział? Powinien wiedzieć. Ale dlaczego to wahanie?

— Kapitan należy?

— Nie.

— Nie należy? A według tego, co się mówi, powinien należeć. Jak to jest?

— Należy kto chce. Nie ma przymusu.

— Aha!... A czy ten kędzierzawiec może mi zaszkodzić?

— Pod żadnym względem.

— Czy muszę się go wystrzegać?

— To zbyteczne.

— Dlaczego więc mówi pan, że to partyjniak?

— Żeby pan wiedział.

— Dziękuję za informację.

Miałem od tej pory kędzierzawca na oku. Ale on mnie — też! Boczyliśmy się trochę na siebie i niby unikali, ale jakie może być unikanie, jeżeli codziennie spotykamy się w jadalni, na korytarzu, na schodach, na pokładzie? Powiedziałem sobie: takie bocczenie się budzi tylko nieufność i Bóg wie jakie podejrzenia. Ani on mnie nic nie winien, ani ja jemu. Treba zastosować metodę polityki. Zagadałem do niego, on do mnie także. Wieczorem zapukał do mojej kabiny i rozmawialiśmy obaj ponad godzinę. O czym? O takich różnych życiowych różnicach. Kiedy odszedł, pomyślałem sobie: Jeżeli to ma być partyjniak, to jestem Chińczykiem!... A gdyby ostatecznie nim był, to czym taki człowiek może się różnić ode mnie? Ideologia?... A co jest ideologia? Własny pogląd, którego kurczowo się trzymamy?... Na dobrą sprawę, to każdy człowiek ma prawo do własnego światopoglądu i tego prawa nie powinno mu się odbierać. Mój pogląd sprowadza się do tego, żeby żyć w miarę godnie i wygodnie. Jego na pewno taki sam, z tą różnicą, że ten jego światopogląd ma inną nalepkę, inną nazwę... Wróciłem do kabiny i nie mogłem usnąć, napastowany różnymi myślami. Aby się ich pozbyć, wziąłem książkę i zagłębiłem się w czytanie.

Zauważyłem, że partyjniak jakby się na mnie uważał. Często mnie odwiedzał, w świetlicy sam zaczynał rozmowę. Czyżby chciał mnie nawrócić na swoją "wiarę"? Obserwowałem go pilnie, czujny byłem na każde jego odezwanie się, analizowałem jego słowa. Wypytywałem mnie o Brazylię, o stosunki ekonomiczne, o życie rodaków, ilu mamy rodzimych milionerów, jak im się powodzi, czy szybko się bogacą i tym podobnie. Postanowiłem sobie: prędzej ja z ciebie zrobię ka-

pitalistę, niż ty ze mnie komunista. Począłem więc bujać, nie za dużo, żeby się nie połapał, ale tak w miarę i oszczędnie. Kiedy mi się zdawało, że już go mam w garści, spytał mnie:

— Ile ma pan apartamentów?

— Ani jednego.

— Samochód pan ma?

— Miałem kiedyś, ale sprzedałem, bo drogo kosztowało jego utrzymanie.

— Konto w banku pan ma?

— Niestety, nie jestem milionerem.

— To czym właściwie pan może się poszczycić?

— Skromnym domkiem i skromną emeryturą.

— Po tylu latach pobytu w Brazylii? To co tu mi pan będzie zachwalał?...
— Mam wolność, mamy demokrację!

(c. d. n.)

Ku pamięci |

Fasjonatom własnych warzywników przypominam, że cebula zwykle wschodzi po 12 dniach, por, sałata i pietruszka po tygodniu, marchew po dwóch tygodniach, a seler i szpinak po trzech. Na grządce wszędzie zawsze mniej warzyw niż podczas próby kiełkowania, np. cebuli tylko połowa. Wystrzegajmy się też wieloletniego uprawiania tych samych roślin na tym samym miejscu, uważnie selekcjonujmy nasiona pozostałe z ubiegłej wiosny. Znacząco zachęcają do "czwórpołówki", tj. do podziału warzywnika na cztery części, co zapewni powrót tych samych warzyw w to samo miejsce dopiero po czterech latach.

Przy wszelkich schorzeniach artretycznych niezwykle ważna jest wysokowitaminowa dieta. Jeżeli trudno to osiągnąć w pożywieniu naturalnym, należy organizm dożywiać mineralami i witaminami. Niezwykle ważny jest "dowóz" witaminy A i witamin z grupy B, witamina E ma szczególne znaczenie w przypadku artretyzmu mięśniowego; jest jej mało w pożywieniu, wymaga więc stałego uzupełniania. Artretycy potrzebują wzmocnionych dawek witaminy C — najwięcej jej w warzywach (głównie papryka) i owocach cytrusowych. Kto ma trudności z trawieniem i nie może jeść surowych jarzyn lub owoców, powinien uzupełniać brak tej witaminy przy pomocy ekstraktów naturalnych. Ważną funkcję spełnia witamina D, ponieważ równocześnie pomaga w przyswajaniu wapna. Jej niedobór w organizmie szkodzi więc artretykowi podwójnie. Nie można liczyć wyłącznie na słońce, "produktor" witaminy D, tym bardziej, że prącenie się nie jest dla nikogo wskazane, trzeba więc przyjmować ją w kapsułkach lub — jeśli ktoś znosi — pić tran (jedna łyżka stołowa dziennie).

Do wyżywienia wprowadzić na stałe płatki owsiane (2-3 łyżki dziennie), kasze, szczególnie jaglane i zawsze chrzan.

KUCHNIA POLSKA

"CHŁEBEK" Z MIĘSA

Posiekać drobno 1 kg chudej wołowiny, wsypać łyżeczkę soli, ćwierć łyżeczki pieprzu, pół łyżeczki szalwi i dwie łyżki roztopionego masła; cztery czubate łyżki tartej bułki i dwa ubite jajka. Wszystko razem dobrze wymieszać i z masy uformować podłużny bochenek, wstawić do gorącego piekarnika i piec, często podlewać. Po upieczeniu odstawić, aby chlebek ostygł. Podawać jako przekąskę na zimno albo na gorąco jako danie obiadowe.

INDICADOR PROFISSIONAL

Adwokasi:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.

Eng. Márcia Zelak Agottiani
PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.
Rua Emiliano Perneti n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401
Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

Sposób odgrzewania pieczonego

Najlepiej odgrzać pieczonego, ciepłego lub wolowego w ciepłym, posmarowanym masłem, wstawiając go do gorącej wody na pół godziny w gorącej wodzie, oblać ciepłą wodą z nęcią masłem. Pozostały sos osobno zagotować i na wydanu polać nim pieczeń. Zająca lub drobiu pokrajać w kawałki, skrobać z sosu, pokroić w kawałki i postawić na gorącej wodzie, przetrząsnąć pokrywą i zostawić tak na pół godziny, stosownie do ilości pieczeni. Osobno przygotować trochę bulionu, mieszać z pozostałym sosem i polać nim odgrzane mięso na półmisku.

Uśmiechnij się.

Ranny w wypadku ulicy Ikskiński zostaje przewieziony do szpitala. Lekarz po dokładnym zbadaniu i założeniu opatrunku oświadcza pacjentowi, że już jutro będzie mógł wrócić do domu.

Następnego dnia rano wzburzony doktor wpada do sali, gdzie leży Ikskiński.

— Panie — krzyczy —

wiedziałem, że pan się nie strasznie potulił. Dopiero dziś przeczytałem w gazecie opis pańskiego wypadku. Ma się pan leżeć co najmniej tygodnie.

♦

W przedziale kolejowej siedzi młoda kobieta z synem a naprzeciw nich mężczyzna.

Malec pyta:

— Ile ma pan lat?

— Czterdzieści — odpowiada z uśmiechem pan.

— Jest pan żonaty?

— Nie.

— Ma pan jakiś prywatny zakład?

— Nie — uprzejmie odpowiada pan.

Nagle syn zwraca się do mamy:

— Przypomnij mi coś, jeszcze chciałaś się dowiedzieć, bo zapomniałem.

♦

Na Syberii młodzieńcy opiekali na dziewczynę z termoma-

trem w ręku.

— Jak nie przyjdzie do 30 stopni mroziły do 30 to idę...

♦

Czy rok cały, czy to czasie wakacji, każdy stał się do "Ludu" Redakt.

SIMPÓSIO CULTURAL BRASIL - POLÔNIA

A Imigração Polonesa em Brusque

Maria do Carmo Ramos Krieger Goulart

- (— Natural de Brusque, Santa Catarina.
- Licenciada em Geografia e Estudos Sociais pela Universidade Federal de Santa Catarina.
- Sócia efetiva do Instituto Histórico e Geográfico de Santa Catarina e do Instituto Histórico, Geográfico e Etnográfico Paranaense.
- Colaboradora do Boletim Cultural "Blumenau em Cadernos", editado pela Fundação "Casa Dr. Blumenau", e do Semanário brusquense "O Município".
- Aluna do Curso de Pós-graduação, a nível de Especialização, em Antropologia da Universidade Federal do Paraná.
- Sua ligação com a história da imigração polonesa — sobre a qual tem vários artigos publicados em jornais e um livro: "A Imigração Polonesa nas então Colônias Itajahy e Príncipe Dom Pedro", — deve-se ao fato de, como brusquense, ter-se interessado por este estudo e, abraçando a causa, divulgar o trabalho que ao seu ver, é importante para esclarecer aspectos e elucidar fatos acontecidos com os imigrantes poloneses).

A cidade de Brusque está localizada no Estado de Santa Catarina. Situa-se a 21 metros acima do nível do mar, às margens do Rio Itajaí-Mirim. A área total do município é de 282,00 Km² e o relevo é ligeiramente acidentado. Dista cerca de 30 Km do maior eixo rodoviário de ligação Norte/Sul brasileiro que é a BR-101 e 110 Km da Capital, Florianópolis. Tem uma população calculada de 57.000 habitantes. A economia é baseada no parque fabril: têxtil, metalurgia e vestuário; no extrativismo: madeira, lenha, cascalho e brita; na agricultura: feijão, arroz, alho e fumo; e na pecuária: avicultura, suinocultura e rebanho bovino.

Fundada em 4 de agosto de 1860, data que também é a da chegada dos primeiros colonizadores alemães, Brusque recebeu outras correntes imigratórias: alguns franceses, irlandeses (1867), poloneses (1869) e italianos (1875).

A data de sua fundação, Brusque era conhecida por Colônia Itajahy. Em 1866 foi criada a Colônia Príncipe D. Pedro. Instalada um ano depois, à margem direita do Rio Itajaí-Mirim, a Colônia Príncipe Dom Pedro distava cerca de 1 légua acima da sede da Colônia Itajahy.

Um Caminho de carroças interligava as duas Colônias. A Príncipe Dom Pedro já havia servido de localização a outros imigrantes: os irlandeses — reimigrados que eram dos Estados Unidos e que posteriormente, abandonaram a região. Eram tidos como beberrões e desocupados e pouco assumiram as atividades coloniais. O local em que os imigrantes poloneses foram estabelecidos era conhecido como "Sixteen / Lots" — linha colonial assim denominada porque eram dezesseis os lotes que a compunham. Os poloneses sofreram a invasão de elementos estranhos à Colônia que nela incursionavam à procura de madeiras, de que a região era fértil. Reclamações neste sentido aconteceram e o Governo Imperial, preocupado em fixar o colono às terras, mantinha correspondência com o Diretor das Colônias, salientando a necessidade de a região ser repovoada, garantindo ao estrangeiro o direito à tranquilidade e à segurança.

Embora a região onde foram instalados era de difícil acesso, montanhosa e com poucas áreas propícias à lavoura, constituía, ao mesmo tempo, em riqueza florestal

das melhores, que o imigrante italiano soube tão bem aproveitar depois. (Com as proximidades de cursos d'água os italianos chegaram a instalar engenhos de serra). A invasão das terras na Príncipe Dom Pedro ocorria por parte de habitantes da vizinha Colônia Itajahy, os quais incursionavam ao local abastecendo-se das madeiras e saqueando as pequenas roças.

Em dezembro de 1869, a Colônia Príncipe Dom Pedro era extinta como tal e seu território, anexado ao da Colônia Itajahy.

Como ficaram os colonos mediante esta situação?

Poucos documentos existem a respeito da situação dos imigrantes poloneses nas Colônias citadas. Os registros da época são mais direcionados a fatos religiosos dos moradores, atendidos pelo Padre Alberto Francisco Gattone — sacerdote das Colônias. As anotações nos livros de batizados e falecimentos feitas pelo Padre Gattone reportam-nos, por exemplo, ao registro de nascimento do primeiro filho de imigrantes poloneses em terras brasileiras: o nascimento de IZABELLA KOKOT, a 12 de novembro de 1869, na ainda Colônia Príncipe Dom Pedro. IZABELLA era filha de PHILIPPE KOKOT e de IZABELLA GEBUR. PHILIPPE foi um dos imigrantes vindos para o Brasil na primeira leva que aportou em Itajahy a bordo do vapor "Victória".

Outros sobrenomes que constam como das famílias chegadas em agosto de 1869 são: Wosch, Pollak, Szyrowsky, Prudilo, Otto, Stampka, Gbur, Weber, Kania, Pam-puch, Wós e Kachel.

Enquanto os novos imigrantes trabalhavam o solo, preparando plantações, reinava uma precária situação na Colônia, perante a qual o Governo Imperial instituiu a fundação de um estoque para armazenar víveres e distribuí-los aos colonos. Era uma espécie de empréstimo cedido aos colonos, para que eles não precisassem depender dos negociantes.

Criadas pelo Governo Imperial com a finalidade de aumentar a povoação do grande território Brasil, através de um plano de colonização que visava orientar a imigração estrangeira, as colônias tinham um sistema especial para atrair colonos; a propriedade à terra era, sem dúvida, a mais atraente. A locomoção de seus países de origem, bem como o estabelecimento nos lotes que lhes eram destinados, eram alguns dos outros benefícios, ao lado da naturalização voluntária que acontecia após dois anos de ocupação das propriedades.

Nos lotes, a extensão das dificuldades aguardava os imigrantes: a mata inexplorada dos vales situados entre a Serra do Mar e a Serra Geral e a temida presença dos bugges, eram algumas das dificuldades. Uma das medidas adotadas pelo Governo Imperial com relação aos benefícios propostos era que, uma vez chegados às Colônias, os imigrantes poderiam escolher livremente seus lotes, entre os divididos e marcados e, para neles trabalharem, receberiam sementes e instrumentos agrícolas necessários.

O início da imigração polonesa em Santa Catarina data de agosto de 1869. Foi nesse ano que dezesseis famílias silesianas, provenientes da aldeia de Sielkowie, localizada próximo a Opole, cidade da Alta Silésia se deslocaram para o Brasil. Não se tem conhecimento sobre o dia certo em que isto aconteceu: nem data da partida da terra natal nem data da chegada ao Brasil.

(continua)

Um Caminho de Esperança
Lech Walesa (20)

Não muito longe da casa, a vegetação era tão densa que chegava a ser quase impenetrável. Ali havia diversos esconderijos. Foi pouco depois da grande batida dos alemães que nosso pai foi capturado e levado para o campo de concentração. Minha mãe estava grávida de mim. Soldados a cavalo vieram procurar meu pai; deram uma busca e parece que encontraram alguma coisa que o incriminava. A família estava apavorada e Izabela correu para se esconder no bosque com Edward. Quando voltaram, nosso pai não estava mais lá e tio Stanislaw havia sido levado junto com ele. Todos os homens aprisionados durante a grande batida do inverno de 1943 foram encarcerados em Chalin, onde seria construída a futura escola. Muitos foram assassinados e, durante muito tempo, as marcas de seu sangue ainda podiam ser vistas nas paredes. Numerosos prisioneiros recusaram-se a trabalhar nas fortificações. Ficaram poucos dias em Chalin e, logo depois, meu pai e meu tio Stanislaw se separaram. Este conseguiu fugir no momento em que seu comboio entrava em um campo de concentração, provavelmente o de Dachau. Ninguém sabe muito bem como ele conseguiu escapar, mas, um dia, ele contou ao filho de Izabela certos detalhes que ela mesma ignorava. Ele se escondera no celeiro. Ele se escondera no celeiro de uma casa alemã. Uma jovem alemã, sem dúvida empregada da casa, encontrou-o e cuidou dele. Era bonita, gentil e, segundo meu tio, eles acabaram se apaixonando. Meu tio fugiu da Alemanha trajando um uniforme de oficial da Gestapo e, ao vê-lo chegando em nossa casa, Izabela chegou a gritar de medo. Como consequência, as pessoas suspeitaram que ele estaria colaborando com os nazistas. Mas essas suspeitas se dissiparam, em parte, quando ele foi aprisionado pela segunda vez, embora, depois da guerra, muita gente ainda tivesse dúvidas sobre ele.

Depois de preso, nosso pai foi condenado a trabalhos forçados no campo de prisioneiros de Mlyniec, perto de Lipno. Os dentes, amontoados em barracões não aquecidos no inverno, sofriam terrivelmente com o frio. Quando dormiam, a cabeça contra os tabiques que serviam de parede, seus cabelos gelavam e chegavam a ficar colados contra a madeira. Nosso pai, fraco e consumido pela tosse, ficou doente dos pulmões e seu estado piorou, rapidamente, pela falta de cuidados médicos. Quando voltou para casa não tinha mais forças, sofria freqüentes hemorragias e estava cheio de mágoas contra a vida que ele sabia estar no fim. Ele iria ficar apenas mais dois meses entre nós.

Em maio de 1945, tio Stanislaw também voltou do campo de concentração. Imediatamente, retornou ao trabalho. Ele dormia na casa de tio Izydor e jantava conosco. Na ocasião, o estado de saúde de meu pai era tão grave que chegamos a chamar o padre para lhe administrar a extrema-unção. As portas da morte, ele esperava, não morrer em paz, a volta de tio Stanislaw, repetindo que não poderia entregar sua alma a Deus antes de nós confiar a ele. Fez Stanislaw jurar, solenemente, que tomaria conta de nós.

(continua)

ACONTECEU...

"LUD"

NOTICIU!

CEBS COMEÇAM A PREPARAR SEU 7.º ENCONTRO

Já estão em andamento os preparativos para o 7.º Encontro Intereclesial de CEBS — Comunidades Eclesiais de Base — que se realizará em Duque de Caxias, Estado do Rio, de 10 a 14 de julho de 1989. O encontro é de fundamental importância e os temas a serem debatidos no Congresso, serão antes aprofundados nas Comunidades Eclesiais de todo o País. Os encontros anteriores foram realizados em Vitória, João Pessoa, Itaici, Canindé e Trindade. Dom Mauro Morelli é o Bispo de Duque de Caxias, na Baixada Fluminense. Por outro lado, de 9 a 12 de outubro próximo, no México, acontecerá o III Encontro Latino-Americano de CEBS. O tema será: "As CEBS e a Evangelização da América Latina". O Brasil estará representado, no México, pela equipe central e por elementos dos Regionais.

2.º ENCONTRO DE JORNALISTAS CATÓLICOS

Diretores e editores de jornais e revistas católicos preparam seu segundo Encontro Nacional. O 1.º se deu em São Paulo, em 1987. Este de agora será em Belo Horizonte, de 1.º a 4 de agosto próximo. Será uma tentativa de levantamento do que é hoje a imprensa católica no Brasil, o perfil dos nossos jornais e revistas, a influência que acaso exercemos na sociedade, uma revisão de rumos, talvez um esforço renovado de união de forças. Este Encontro de jornais e revistas católicos poderá ser uma ocasião para pensar de novo essa problemática complicada das relações da Igreja com os meios de comunicação social.

SEMANÁRIO NACIONAL

O Conselho Permanente da Conferência Nacional dos Bispos do Brasil (CNBB) deverá aprovar, em sua reunião de agosto próximo, em Brasília, o projeto editorial do semanário nacional que circulará ainda no segundo semestre deste ano, com a meta de chegar a 150 mil assinantes a médio prazo. A decisão de criar um jornal próprio da CNBB foi adotada na 26.ª Assembléia Geral do Episcopado Brasileiro, realizada de 13 a 22 de abril último, em Itaici, distrito de Indaítuba, a cerca de 100 quilômetros da cidade de São Paulo.

A SOLUÇÃO É O REI?

O deputado federal Cunha Bueno (PDS/SP) está eufórico com a aprovação de sua emenda nas Disposições Transitórias da nova Carta Constitucional, que prevê um plebiscito nacional no dia 7 de setembro de 1993, para que a população escolha entre a República e a Monarquia, como forma de governo, e Parlamentarismo ou Presidencialismo, como sistema de governo. Para ele, todas as tendências terão tempo suficiente de conscientizar a população a favor da forma de governo que consideram mais adequada ao País.

FUMO X SAÚDE

Cerca de 250 pessoas estão morrendo a cada dia no Brasil, em consequência do vício de fumar. Mesmo assim, o país conta com 43 milhões de fumantes, que consomem anualmente nada menos do que 140 bilhões de cigarros. Os fumantes estão propensos a morrer mais cedo por causa de diversas doenças provenientes do fumo.

PARANÁ PREPARA 4.ª ROMARIA DA TERRA EM SÃO JOÃO DO IVAÍ

No próximo dia 24 de julho, véspera do Dia do Agricultor, será realizada a 4.ª Romaria da Terra do Paraná. O local escolhido é São João do Ivaí e o lema da peregrinação é este: "O clamor dos assalariados penetra até os ouvidos de Deus" (Tiago 5,4). Muitas comunidades paranaenses e de outros Estados estão preparando o acontecimento de muitas maneiras e se farão representar por caravanas. No dia seguinte, Festa do Agricultor, o acontecimento de São João do Ivaí repercutirá nas comunidades locais. As Romarias anteriores foram realizadas em Guaíra, Laranjeiras do Sul e Lapa. A programação prevê a chegada das caravanas para as 8:30 horas, com a celebração inicial na praça da Rodoviária. A seguir, na praça da Matriz, será implantado o marco comemorativo da Romaria, seguindo-se encenações, almoço comunitário, tribuna livre, celebração do compromisso dos romeiros e despedida pelas 17 horas. Os romeiros poderão levar cartazes, cantos e trovas para serem apresentados.

ANDANDO DE MARCHA A RÉ

Segundo previsões do próprio ministro do Planejamento, João Batista de Abreu, o Produto Interno Bruto (PIB) brasileiro deverá crescer apenas 1 por cento em 1988. Isto, na prática, equivale a dizer que andaremos para trás, na medida em que a população deverá, no mesmo período, apresentar um crescimento em torno de 2,5 por cento. Em outras palavras, poderíamos dizer que diante da ineficiência governamental para contornar a crise econômica, a sociedade como um todo ficou pelo menos 1,5 por cento mais pobre.

OTIMISMO NO VATICANO

Os funcionários do Vaticano que viajaram a Moscou para as comemorações dos mil anos do cristianismo na Rússia voltaram otimistas depois do diálogo com as autoridades soviéticas. "Acreditamos que agora poderemos discutir os problemas", disse um membro da delegação. O momento culminante desse diálogo histórico foi o encontro entre o secretário de Estado do Vaticano, cardeal Agostinho Casaroli, e o secretário-geral do Partido Comunista russo, Mikhail Gorbachev. O próprio cardeal Casaroli mostrou-se otimista com as conversações que manteve em Moscou.

CIDADES

A população do mundo vai aumentar de 5 para 6 bilhões até o ano 2000. Com isso, onze das treze maiores metrópoles do planeta estarão situadas em países do Terceiro Mundo. A informação é do Fundo das Nações Unidas sobre População (FNUAP), que faz um relatório anual sobre o estado da população no mundo. A previsão do FNUAP é de que no ano 2000, a Cidade do México, capital do país, seja a mais populosa com 25 milhões e 800 mil pessoas; em segundo lugar, São Paulo com 24 milhões. Rio de Janeiro está cotada como a décima capital em população, com 13,3 milhões seguida por Buenos Aires que terá 13,2 milhões de habitantes no início do próximo século. O Fundo da ONU adverte que o crescimento populacional vai acelerar o processo de degradação do meio ambiente e que as grandes massas da América Latina, África e Ásia terão sua sobrevivência em grande perigo.

VIDA CURTA É A AMEAÇA QUE PESA SOBRE A CONSTITUIÇÃO

"Um ano depois de preparada, a Constituição Federal terá de ser revista a pedido do povo brasileiro". A advertência foi feita há seis meses pelo jurista Ives Gandra da Silva Martins. A pessimista previsão acaba de ser reforçada pelos próprios constituintes que marcaram um plebiscito para 1991 e uma revisão oficial dentro de cinco anos. Muitos são os pontos atualmente questionados, mesmo antes do segundo turno. Para Cesar Rogério Valente, da Federsul, as conquistas dos trabalhadores terão um aumento de custo da ordem de 34%, que naturalmente serão repassados aos usuários. Os juros bancários, a licença paternidade e a reforma agrária também são questionados.

SEM TERRAS DE SANTA CATARINA ESTÃO AMEAÇADOS DE DESPEJO

No dia 25 de maio cerca de 400 famílias de trabalhadores rurais sem terra ocuparam a Fazenda Volta Grande, no município de Abelardo Luz, Santa Catarina. As famílias de sem terra estão ameaçadas de despejo, pois o proprietário entrou com processo de reintegração junto ao juiz da 1.ª marca de Xanxerê. As 400 famílias estavam entre as 2.500 despejadas por força política em outubro do ano passado, em uma fazenda no município de Campo Erê (SC). Sem ter para onde ir, essas famílias foram feitas três acampamentos provisórios nos municípios de Quilomba, Campo Erê e Itaipava. O Movimento dos Sem-Terras pede manifestações de solidariedade aos lavradores bem como pedidos ao Ministro da Reforma Agrária, no sentido de que as famílias sejam despejadas novamente.

LEFEBVRE PROVOCA CISMA HISTÓRICO COM EXCOMUNHEM

Defensor da missa em latim, após as mudanças iniciadas pelo Concílio Vaticano II, o arcebispo tradicionalista Marcel Lefebvre, criou o primeiro cisma na Igreja Católica Romana em mais de um século ao consagrar quatro bispos "expressamente contra a vontade do papa", e, "em facto", incorreu em excomunhão, segundo uma declaração emitida pelo Vaticano. Com ele, também foram excomungados quatro novos bispos e o bispo brasileiro Antonio de Castro Mayer, que foi a Euzet, na Suíça, presenciar a solenidade dos tradicionais. Lefebvre, 83 anos, deve ter mil seguidores contra os 700 milhões de fiéis da Igreja de São Pedro. O último cisma ocorreu em 1873.

FERROVIA NORTE-SUL

O governo não vai parar as obras da ferrovia Norte-Sul, segundo afirmou o diretor de engenharia da Valec, responsável pelas obras. O Ministério dos Transportes vai gastar Cz\$ 30 bilhões até o final do ano para colocar em operação os primeiros 1.000 quilômetros da ferrovia. O custo total da estrada de ferro, que ligará Açaí, no Distrito Federal, a Imperatriz, no Maranhão, chegará próximo aos 2,4 bilhões de dólares. Para o governo, a ferrovia assegurará economia de combustíveis, propiciará alimentos mais baixos (para a região) e maior competitividade no mercado externo. Para os críticos da ferrovia, ela ligará um lugar a nenhum.